

STRZELEC

ORGAN



TWA

ZWIĄZEK STRZELECKI

ROK V.

TYGODNIK

WYCHODZI W SOBOTY

DOSYĆ TEJ ZABAWY!

Rozbrojenie stowarzyszeń p. w., które w praktyce okazało się odebraniem broni Związkowi Strzeleckiemu, zostało początkowo przez ten ostatni przyjęte z pewnym nawet humorem. Sam bowiem fakt rozbrojenia jest wyraźnym i niedwuznacznym udzieleniem nam votum nieufności. To votum nieufności zostało nam udzielone w czasie przesilenia gabinetowego przez ustępującego ministra spraw wojskowych, który już przez to samo, że ustępował, że go na fotelu ministerjalnym widzieć nie chciało — sam tego zaufania nie posiadał. Pod względem formalnym, z prawnego punktu widzenia jest to paradoks. Ale stoćroć więcej paradoksalną jest strona moralna tego rozbrojenia.

Niepoczytalne zarządzenia ustępującego ministra nie były czynione wyłącznie na jego osobisty rachunek. P. gen. Sikorski przy całym swoim tupecie jest za słaby, aby nie rozumiał całej śmieszności w nielegalnym pobrzękiwaniu szabellką w stosunku do państwa i większości narodu polskiego. Był on jedynie wykonawcą woli obozu, z którym zawarł związek małżeński, a który reprezentują pp. Głabińscy Stanisław i Józef, Lindowie, Stroński, Kucharski, Korfanty, Hamerling i wielu im podobnych „bohaterów narodowych“, których czyny wślawiły ich imiona na obu półkulach, a kronika kryminalna uwieczniła je na zawsze, przekazując historii materiał dla przyszłych pokoleń, aby się uczyły, jakich ludzi w Polsce tolenować nie wolno.

Z tej więc strony, należy uważać, wpłynęło votum nieufności dla Związku Strzeleckiego, stowarzyszenia, które stworzyła wielka idea Józefa Piłsudskiego. Ludzie, którzy stoją na

jego czele, na całym terenie Rzeczypospolitej, to weterani walk o niepodległość. Ilość bitew przez nich stoczonych, ilość blizn na ciele i odznaczeń na piersiach mogłaby bez mała pójść w zawody z ilością łajdactw popełnianych przez obóz przeciwny. Sama nazwa Związek Strzelecki stała się programem i hasłem, skupiającym w jego szeregach ludzi o odpowiedzialnych charakterach, określonej ideologii, bezinteresowności oraz zdolności do poświęceń. Młodzież wiejska i robotnicza, gannąca się pod sztandary strzeleckie, niezawsze się orjentuje w definicjach, zawartych w Deklaracji ideowej, ale za program w zupełności wystarczą jej dwa symboliczne już dziś wyrazy, które same za siebie mówią, stawiając im przed oczami cel i zadania, jakie mają do spełnienia w Związku Strzeleckim.

Mówiąc o odebraniu broni Związkowi Strzeleckiemu, nie można faktu tego identyfikować z pojęciem rozbrojenia. Związek Strzelecki nigdy uzbrojonym nie był. Niezdolna do użytku broń, wydawana oddziałom strzeleckim do ćwiczeń, była magazynowana z małymi wyjątkami u oficerów instrukcyjnych. Odebrano więc broń nie Związkowi Strzeleckiemu, ale oficerom instrukcyjnym i zmagazynowano ją w pułkach, utrudniając tem samem prace nad przysposobieniem wojskowem społeczeństwa.

Było to więc wyzwanie Związku Strzeleckiego, które z jednej strony, wytwarzając pozory t. zw. „rozbrojenia“—rzuciło cień podejrzeń pod adresem pożytecznej i niezbędnej w dzisiejszych warunkach organizacji—z drugiej strony usiłowało podciąć u korzenia sa-

ma zasadę tej pracy oraz praktyczne tej pracy wykonanie.

Że tak było — świadczą dalsze fakty, które w tem przekonaniu nas utwierdzają. Pam. gen. Sikorski ustąpił. Czynniki miarodajne dowiodły przez to, że p. generał nie cieszył się ich zaufaniem. Tem samym jego zarządzenia winny były natychmiast zostać cofnięte. Tym czasem nietylko, że cofnięte dotąd nie zostały, lecz Szef Sztabu Gen., p. gen. St. Haller, rozpoczął stosowanie represyj za pożyczanie broni plutonowi honorowemu dla przyjęcia udziału w pogrzebie Stefana Żeromskiego. Ale to tylko jedno ogniwo z łańcucha faktów, przy pomocy których utrudniano te prace. Pozyceja subwencji dla przysposobienia wojskowego oraz ich rozdział, polityka Oddziału III Sztabu Gen. w stosunku do tych prac, o czem pisaliśmy szerzej w jednym z poprzednich numerów, brak linii wytycznej, parcelacja Wydziału P. W. Oddziału III Sztabu między dwa departamenty, tolerancja walki ze Zw. Strz. ze strony niższych oficerów na terenie Polski i t. p. zdają się wskazywać na to, że w Sztabie Generalnym kołocze się duch austriackiego c. k. poglądu na te prace, który to pogląd w wojnie światowej tak niechętnie zapisał się do kart historii. Jeśli prace przysposobienia wojskowego zrobiły pewne postępy, jeśli mają za sobą już wiele konkretnych faktów i zasług, to mają to do zawdzięczenia tylko Związkowi Strzeleckiemu. Sztab Generalny do tego ręki nie przyłożył, a przeciwnie, rzucał Strzelcowi coraz to nowe przeszkody pod nogi, przeszkody, świadczące i potwierdzające opinię, że sama zasada p. w. jest tam tolerowana jako zło konieczne, które jednak o ile możności należy zlikwidować.

Z temi metodami czas najwyższy już skończyć. Sztab Generalny z swym szefem na czele musi wyraźnie się wypowiedzieć, czy ten sposób przygotowania obrony kraju uważa za celowy, czy też szkodliwy. Jeśli uzna tę drugą zasadę, niech poda społeczeństwu drogi i środki, przy pomocy których może zagwarantować krajowi obronę granic. Społeczeństwo tego sposobu nie widzi. Naród polski, który w tylu pokoleniach tyle ofiar poniósł dla odzyskania swego bytu niezależnego, chce znać te środki, które go uchronią przed ewentualnością powtórnej niewoli. Osoba p. gen. St. Hallera, a tem mniej osoba p. pułk. Władza są niedostatecznymi jeszcze autorytetami, któreby w swej nieomyślności mogły nakazać społeczeństwu: „milczeć, nie rozumować, bo władze za nie myśla“.

Jeśli zaś Sztab Generalny zamierza prowadzić prace p. w., to musi to robić poważnie, zrywając raz na zawsze zarówno ze starymi

metodami, jako też i ludźmi, którzy te metody reprezentują.

Tej zabawy Polska ma już dosyć. Szopki „rozbrojeniowe“ skończyć się muszą raz na zawsze. Skończyć się musi igranie bezpieczeństwem państwa przez ambitne jednostki oraz pewne grupy polityczne, kierowane własnym interesem.

Tu muszą zabierać głos reprezentacje sejmowe szerokich mas ludowych. Brak należytej opieki i oparcia uczynił z nas igraszkę już nie tylko grup, ale i pojedynczych jednostek. W tej pozycji dłużej zostawać nie możemy. Rola popychadła nie odpowiada godności naszej pracy, a celem dla ataków politycznych nie możemy czynić idei obrony kraju. **Niech Sejm ponosi odpowiedzialność przed społeczeństwem za nasz byt lub niebyt.**

Sprawę tę musimy postawić twardo nietylko w stolicy, gdzie się koncentrują wszystkie władze państwowe, ale na całym terenie Rzeczypospolitej, a zwłaszcza w tych wszystkich ogniskach, gdzie mamy styczność z reprezentacją sejmową.

Samowola poszczególnych generałów oraz oficerów aż do najniższych stopni, urzędników państwowych, którzy szykanują podwładnych sobie strzelców, a nawet policjantów, którzy za czyn godny pochwały uważają bezprawne rewizje nocne w lokalach strzeleckich i aresztowania naszych kierowników — nie może być nadal metodą władz państwowych wobec dobrowolnej i bezinteresownej ofiary społeczeństwa na rzecz bezpieczeństwa państwowego.

Dosyć tej zabawy!

Tytus Czaki.

*

OBRACHUNEK ROCZNY—PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ

Rok przyszły musi zastać nasz Związek jeszcze więcej spójnym, z energicznymi i pełnymi nowych sił władzami strzeleckimi. W rękach ogółu uświadomionych obywateli leży wykonanie tego zadania.

Część okręgów i obwodów już do pracy przystąpiła:

Warszawa—dnia 6 grudnia odbył się Okręgowy Zjazd Delegatów.

Brześć n B—dn. 6 grudnia odbył się Okręgowy Zjazd Delegatów.

Przemyśl—dnia 13 grudnia odbędzie się obrada delegatów obwodowych.

Stryj—dnia 29 grudnia odbędzie się posiedzenie delegatów Związku.

Czekamy na odzew z innych okręgów.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

WINCENTY ŚLĄDOWICZ.

„ROZBROJONE NIEMCY“ „DEUTSCHTUMSBUND“.

(Ciąg dalszy)

III.

Zarząd główny, lub wydział wykonawczy Deutschtumsbundu składa się z pięciu wybranych członków t. j. przewodniczącego, dwóch jego zastępców, naczelnego kierownika i jego zastępcy. Należą doń również przewodniczący Zjednoczeń okręgowych i przewodniczący frakcji sejmowej — w myśl powziętych z czasem uchwał, nie wprowadzonych jednak do statutu.

Zarząd główny wchodzi w skład zarządu obszerniejszego, do którego ponad to każde Zjednoczenie powiatowe wybiera 5 członków. Ponad to zarząd obszerniejszy ma prawo kooptować najwyżej 20 członków.

Celem stowarzyszenia (§ 2 statutu) jest: „Zrzeszenie Niemców w Polsce dla utrzymania i wspierania niemieckiej kultury w celu ochrony praw mniejszości niemieckiej w Polsce“.

Jak kierownicy Deutschtumsbundu pojmowali to ogólnikowe postanowienie statutu i w jaki sposób je wykonywali, zobaczymy w dalszej części niniejszej pracy, kiedy przystąpimy do działalności DTB.

Do zarządu głównego na 5-ciu członków — wybrano czterech prawicowców i jednego demokratę na stanowisko zastępcy przewodniczącego. Zapatrywania polityczne czterech piątych tego zarządu mówią przelokonywująco, jaki duch, mimo zespolenia czterech stronnictw, ożywił zebranych i jaki kierunek zdecydowano nadać działalności stowarzyszenia.

Deutschtumsbund, podtrzymując tradycje przekazane mu przez Deutsche Partei, dążył nie tylko do zrzeszenia wszystkich Niemców w Polsce dla celów politycznych, lecz dążył również do ujęcia w swe ręce wszelkich dziedzin ich życia społecznego i kierowania nimi. Z tego założenia wychodząc, wybrano do obszerniejszego zarządu, również wbrew statutowi, przewodniczących niemieckich organizacji zawodowych, jako to: rzemieślników, kupców, związków wolnych zawodów, rolników, pracowników (Angestellten), prasy, nauczycieli, ewangelickich pastorów, robotników i stowarzyszenia „Schulverein“.

Wkrótce potem (21. V. 1921) ułożono już instrukcję służbową i regulamin czynności dla niższych organów, które jednak dość rychło,

lbo 1, VIII. 1921. ulegają zmianie, wskazującej na szybkie zwiększanie się agend.

Wedle ostatecznej redakcji tych przepisów ma Zjednoczenie krajowe nadawać D.T.B-owi ogólny kierunek, być łącznikiem między Zjednoczeniami okręgowymi, jakoteż poszczególnych organizacji kulturalnych i gospodarczych, aby i w tych dziedzinach zapewnić jednolitość w działalności.

To praktyczne scentralizowanie władzy w Zjednoczeniu krajowym w łączności z przytoczonym wyżej faktem przygniatającej przewagi nacjonalistów w zarządzie wykonawczym Zjednoczenia krajowego oświeśla również panujące w DTB-dzie nastroje.

Podział pracy w Centralnym biurze Zjednoczenia krajowego DTB-du wskazuje na to, że mamy tu do czynienia z organizacją, nie ustępującą w niczem organizacji rządu państwa, gdyż nawet resort Ministerstwa Spraw Zagranicznych ma w nim swój odpowiednik.

Dlatego też organizacji Centralnego biura poświęcimy specjalny rozdział.

IV.

Organizacja Deutschtumsbundu

Kierownictwo wszelkimi czynnościami (des ganzen Betriebs) należy do naczelnego kierownika lub jego zastępcy, odpowiedzialnych przed zarządem głównym.

Naczelnemu kierownikowi (Hauptgeschäftsführer) podlega personel t. z. centralnego biura (Hauptgeschäftsstelle), które rozpada się na dziesięć oddziałów z kierownikami (Abteilungsleiter) na czele.

Oddziały są następujące:

I Oddział centralny (Zentralabteilung)

1. odpowiedzialne ogólne kierownictwo,
2. znoszenie się z władzami państwowymi,
3. znoszenie się z posłami i stronnictwami,
4. przygotowanie posiedzeń,
5. znoszenie się z centralami kulturalnych, gospodarczych i szkolnych organizacji, jako też ze Zjednoczeniami okręgowymi,
6. gospodarka finansowa,
7. biuro.

I-a Oddział (Zastępca naczelnego kierownika).

1. nadzór nad biurem i personelem,
2. rozdział poczty,
3. organizacja,
4. załatwianie bieżących zapytań podległych organizacji i członków,
5. znoszenie się z władzami miejscowymi,
6. współdziałanie w kontroli pracy,
7. sprawy teatrów, doszkolenia i bibliotek,

8. związki młodzieży,
9. sporty,
10. stypendja.

I-b Oddział — biuro sejmowe.

1. znoszenie się z biurem warszawskiem i posłami,
2. wywiady (Auskunft),
3. akta (z oddziałem III-a),
4. zarząd materiałami.

I-c Oddział prawny.

1. porady prawne,
2. wywiady prawne (Rechtsauskunft),
3. opracowanie ustaw i rozporządzeń,
4. umowy,
5. zbieranie wniosków i zażaleń,
6. zbieranie ustaw,
7. biblijoteka.

II Oddział — buchalterja i kasa.

1. ogólne obrachunki,
2. wypłata płac i ubezpieczenia,
3. zarząd gazety związkowej.

III-a Oddział — registratura.

1. dziennik wpływu,
2. akta (z rozdziałem I-b),
3. służba telefoniczna,
4. wysyłka listów,
5. kasa portorjów,
6. zgłoszenia,
7. maszyny do pisanja.

III-b Oddział — ekspedycja.

1. służba kurjerska,
2. ekspedycja gazet,
3. zarząd i sprzedaż druków.

IV Oddział — szkolny.

1. szkoły publiczne:
 - a) publiczne szkoły ludowe,
 - b) publiczne szkoły średnie,
 - c) personalja,
 - d) wsparcia,
 - e) biblijoteki dla szkół ludowych;
2. sprawy pensyjne:
 - a) nauczyciele emeryci,
 - b) wdowy i sieroty po nauczycielach;
3. wydział szkolny.

V Oddział — prasowy.

1. dziennik:
 - a) „Deutsche Nachrichten“,
 - b) doglądanie prasy zagranicznej,
 - c) archiwum gazet zagranicznych;
2. służba dziennikarska:
 - a) „Materndienst“,
 - b) doglądanie polskiej prasy,
 - c) archiwum gazet polskich;
3. wydział prasowy.

VI Oddział — wywiadowczy.

1. doglądanie niemieckiej prasy krajowej,



2. archiwum niemieckiej prasy krajowej,
3. propaganda i wywiad,
4. tłumaczenia.

VII Oddział — dobroczynności.

1. oddział dobroczynności:
 - a) opieka nad sierotami,
 - b) powrót jeńców wojennych,
 - c) sprawy rent,
 - d) łączność z Wohlfartsbundem,
 - e) łączność z niemieckim komisarzem opieki społecznej,
 - f) wnioski o wsparcie,
 - g) zakłady dobroczynne;
2. oddział kobiecy:
 - a) sprawy kobiece,
 - b) stypendja,
 - c) bursy, pensje,
 - d) kursy ochotnicze;
3. wydział dobroczynności i kobiecy.

VIII Oddział — gospodarczy.

1. pomoc gospodarcza:
 - a) wnioski emigracyjne,
 - b) wsparcia,
 - c) znoszenie się z komisjami robotniczymi dla wsparcia bezrobotnych (łącznie z oddziałem IX),
 - d) znoszenie się ze związkami gospodarczymi,
 - e) znoszenie się ze związkami pracowników,
 - f) przedsiębiorstwa gospodarcze, t. j. banki, niemieckie domy, gazety i inne;
2. wydział gospodarczy.

IX Oddział — społeczny.

1. kwestje społeczne:
 - a) łączność z organizacjami robotniczymi,
 - b) pośrednictwo i wykazy pracy,
 - c) porady dla robotników,
 - d) wsparcia bezrobotnych,
 - e) znoszenie się z komisjami robotniczymi dla wsparcia bezrobotnych (łącznie z oddziałem VIII-a);
2. wydział społeczny.

X Oddział — wydziały zawodowe.

1. wydział kultury,
2. wydział kościelny,
3. wydział młodociany,
4. wydział finansowy,
5. wydział regulaminowy.

Wydane w dniu 21 maja 1921 r. wytyczne zalecają rozbudowę Zjednoczeń okręgowych na wzór Zjednoczenia krajowego z tem, że w Zjednoczeniach okręgowych należałoby utworzyć 8 wydziałów, a mianowicie: 1. prasowy, 2. szkolny, 3. kultury, 4. gospodarczy, 5. dobroczynności i kobiecy, 6. kościelny, 7. młodocianych, 8. społeczny. (C. d. n.)

ANDRZEJ MARKOWSKI.

INSPEKTORAT PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

Rozważając projekt ustawy o wychowaniu fizycznym i przysposobieniu wojskowem, nie trudno dostuzec, że brak mu decyzji w jednej najważniejszej sprawie, która stanowi o wartości całego projektu i przesądza pomyślne rezultaty przedsięwziętej akcji ogólnopństwowej: jest to zagadnienie jednolitości kierownictwa i odpowiedzialności za „politykę” przysposobienia wojskowego.

W Polsce, jak nigdzie indziej, za najważniejsze uważa się uchwalenie samej ustawy, wydanie następnie zarządzeń wykonawczych bez oglądania się na potrzeby rzeczywiste, bez przestudjowania warunków i konkretnych możliwości, a szczególnie, bez zcentralizowania kierownictwa i odpowiedzialności w jednym ręku. Władza prawodawcza wtrąca się do zakresu działania władzy wykonawczej, ta zaś wdziera się do życia samorządowego. Komisje, Rady, Komitety „Trzech”, „Czterech”, „Pięciu” i „Sześciu” decydują zbiorowo w sprawach, wymagających szybkiej, zdecydowanej akcji, planowego i o stałym kierunku działania.

Podobnie załatwiono się w projekcie ustawy o wychowaniu fizycznym i przysposobieniu wojskowem z ogólnem kierownictwem.

W jednym miejscu decyduje Ministerstwo Oświaty po porozumieniu się z Ministerstwem Spraw Wojskowych, w innym trzeba zgody trzech „zainteresowanych” ministerstw albo czterech i t. d. Czynniki obywatelskie, które grupować się mają w organie doradczym, zwanym Naczelną Radą Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk., będą zdeзорjentowane swą organiczną przynależnością do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego co do drogi, po jakiej winno kroczyć wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe.

Dziś wszyscy się dobrze orjentują, że ministerstwa uzgodniły swoje poglądy na stronę formalną wychowania fizycznego oraz przysposobienia wojskowego, nie dotknawszy zupełnie istoty wychowania fizycznego, jego metod, współzależności od programu przysposobienia wojskowego i roli społeczeństwa.

Czynniki społeczne tymczasem powołały do życia Komitet stowarzyszeń p. w., który śmiało może pretendować do nazwy drugiej „Naczelnej Rady Przysposobienia Wojskowego”, wiążąc swe losy z M. S. Wojsk.

Ponieważ wychowanie fizyczne musi być częścią składową wychowania publicznego i podstawą prawidłowo pojętego przysposobienia wojskowego, to zaś łączyć się winno

w jedną całość z normalną służbą wojskową w armji — w rękach M. S. Wojsk. skupi się większość prac, mających na celu fizyczne odhodzenie narodu i zapewnienie państwu należytej obrony. Chyba nie trzeba dowodzić tego, że akcja państwowa interes państwa mieć musi na względzie a nie abstrakcyjnie ujęte wychowanie fizyczne jednostek.

Za pośrednictwem Naczelnej Rady W. F. i P. W. oraz Komitetu, czynniki społeczne mają możność wpływania na całokształt zagadnienia w duchu swych ogólnych interesów, ale nie potrafią wziąć na siebie roli, jaka przysługiwać powinna władzy państwowej. A w tem ujęciu **linja interesu państwowego** musi rysować się jasno i konsekwentnie bez żadnych kompromisów, które można uzyskiwać w chwilach osłabienia tętna pracy i rozbieżności interesów grup i warstw.

Strażnikiem praw państwa może być tylko ministerjalny organ naczelny, wiążący wszystką inicjatywę władz, mający szerokie pełnomocnictwa i całkowite zaufanie narodu.

Będzie nim Inspektorat Wych. Fiz. i Przysposobienia Wojskowego zależny bezpośrednio od Ministra Spraw Wojskowych — tak, jak to jest we Francji, gdzie p. Benazet piastuje godność Wysokiego Komisarza do spraw wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w Ministerstwie Wojny a zarazem jest przewodniczącym Komitetu Porozumiewawczego Stowarzyszeń W. F. i P. W.

Nie na innem stanowisku stanęła u nas Rada Wojenna, powziąwszy wyraźne uchwały w tej materji.

Należy mieć nadzieję, że dyskusja sejmowa nad omawianym projektem ustawy niejedno jeszcze wyjaśni i uzgodni ją z życiem, t. j. z interesem państwa.

JERZY WIELICZKO.

O CEL PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO W ZWIĄZKU STRZELECKIM

Wobec ukazania się na łamach „Strzelca” artykułu p. M. Fułarskiego o przysposobieniu wojskowem w stowarzyszeniach p. w., pozwolę sobie zabrać głos w sprawie poruszonej w tym artykule wyłączenia tak zwanej specjalizacji a oparcia przysposobienia wojskowego na wyszkoleniu piechoty pierwszych trzech stopni, pozostawiając armji czynnej specjalizację żołnierzy.

Regulamin głosi, że zadaniem armji w okresie pokoju jest przygotowanie żołnierza do wojny. A więc żołnierz powinien być do niej należycie przygotowanym, t. j. powinien umieć zastosować się do nowoczesnej techniki

wojny. Pozostaje przeto zagadnienie, jak należy szkolić żołnierza, aby wydobyć z niego maksimum sił moralnych i fizycznych, innymi słowy uczynić go naprawdę przydatnym dla przyszłej wojny. Wyszkolenie linjowe powinno mieć za zadanie skoordynowanie ruchów żołnierza i wyrobienie w nim psychicznej karności.

Wyszkolenie to ujęte jest w szkole piechoty, którą powinien przejść każdy żołnierz w uproszczonym programie przysposobienia wojskowego. Przyszła wojna, która będzie głównie wojną techniki wojskowej, powinna zastać wszystkich żołnierzy z techniką tą obeznanymi, a zająć bowiem mogą wypadki, gdzie np. żołnierz piechoty obsłużyć będzie musiał przyrząd wojenny innego rodzaju broni. Powszechne wyszkolenie techniczno-wojskowe żołnierzy traktowane być musi jako dalszy plan rozbudowy sprawności armji, stosownie do nowoczesnych metod walki, narazie ograniczyć się musi na przysposobieniu technicznym w ogólnym programie. W tym celu powinien być wprowadzony przedmiot nauki wojskowej, w rodzaju encyklopedji techniki wojennej dla wszystkich żołnierzy, a wobec projektu skrócenia czasu służby wojskowej, przedmiot ten wraz z wyszkoleniem I, II i III stopnia powinien być powierzony stowarzyszeniom p. w. W okresie stałej służby wojskowej powinna być już przeprowadzona tylko specjalizacja o szczegółowym programie w poszczególnych rodzajach broni. Dążeniem tej specjalizacji powinien być taki stan wyszkolenia, aby np. obsługa samochodów pan-

cernych składała się wyłącznie z szoferów, umiających obchodzić się z bronią maszynową.

Wprowadzenie powyższego kursu przysposobienia techniczno-wojskowego miałooby poważne znaczenie przy kwalifikowaniu kandydatów do poszczególnych rodzaj broni, uwzględniając stronę indywidualną żołnierza i jego kwalifikacje, innymi słowy, zainteresowanie do danej specjalności, co dać może gwarancję, iż powierzoną mu maszynę wojenną będzie obsługiwał umiejętnie i z zamiłowaniem. Kurs powyższy tedy ułatwiłby armji racjonalne kompletowanie etatów poszczególnych rodzaj broni elementem odpowiednim. Powyższe kursy przysposobienia techniczno-wojskowego należałoby zorganizować w ten sposób, aby mogły one dać żołnierzowi realne korzyści i w życiu cywilnym, przy korzyściach indywidualnych pogłębiając jego inteligencję; dać żołnierzowi to przeświadczenie, iż czas spędzony w okresie służby w stowarzyszeniu p. w. i w służbie czynnej, został spędzony dla niego z pożytkiem. Tą drogą zjedna się wszystkich obywateli dla pracy państwowej.

Powyższy program postanowił realizować Związek Strzelecki, wprowadzając obok wychowania obywatelskiego i wyszkolenia I, II, i III-go stopnia, kursa specjalne, częściowo już uruchomione, z dziedziny techniki wojskowej jako to: broni maszynowej, materiałów wybuchowych, gazów oraz kurs saperski dla wszystkich żołnierzy i dla specjalnie uzdolnionych: łączności, automobilizmu, kolejnictwa i lotnictwa, ujętych teoretycznie i praktycznie.

Tak zakroioną pracą w dziedzinie przyspo-

KAZIMIERZ BRZUSKI.

Jej list

Kilka razy go odczytałem. Ten list zaczyna się od słów: Kochany Stasiu! Nie spaliłem go, chociaż myślałem to zrobić w pierwszej chwili. Przecież to jednak list od Niej. Siedziała przecież i pisała ten list, myśląc o mnie. Małenka Jej rączka przytrzymywała tę ćwiartkę papieru, a czoło pewnie śmiesznie marszczyła, jak zwykle, kiedy się nad czym zastanawiała. List był do mnie pisany, z myślą o mnie; zapewne już wtedy, kiedy w całym domu była niezamącna cisza i tylko zegar z mosiężnym koniem na wierzchu tykał monotonnie: tyk... tyk... tyk...

Pisze, że się łudziła. Że naprawdę tamtego nigdy nie kochała. Była tylko zakochana przez jeden wieczór. Było to w czerwcu. Długi spacer we dwoje. A potem poszła do niego. Czuli, że robi źle. Bo kiedy rozpinała guziki płaszcza,

guziki patrzyły zdziwione, jakby rząd szeroko otwartych wytrzeszczonych oczu.

I pisze dalej, że zrobił ją nieszczęśliwą o tyle, o ile jeden człowiek może zrobić nieszczęśliwym drugiego. I że wszyscy pewnie wiedzą, jaka Ona jest i każdy będzie miał prawo robić z Nią, co mu się spodoba. Teraz Ona rozumie bezczelne spojrzenia przechodniów na ulicy, czego przedtem nie było. Widocznie wiedzą...

A jednak poszła do niego. A on pewnie głaszał Jej ręce, całował je i dotykał Jej ust wargami zachwyconemi, z sercem szumiącym i drżącym...

Ach! ja nie mogę pozwolić przecież, aby te ręce, które obejmowały szyję tamtego, spoczęły teraz na moich ramionach. I myślałem, co by Jej powiedzieć. Chciałem wymyśleć jakiś wyraz mocny, wstrząsający, któryby pozostawił wrażenie na długo... I nie mogłem... Oczułem tylko, jak z mego serca do mózgu sączy się jakaś zła siła, która zaczyna mnie huśtać na potwornej trampolinie życia, huśtawka rozkoły-

sobienia wojskowego Związek Strzelecki najlepiej odpowie potrzebom państwa zarówno na czas wojny jak i pokoju.

*

Powyższy artykuł ob. Wieliczki drukujemy jako materiał dyskusyjny w związku z artykułem M. Fularskiego „Program i nowa organizacja p. w.“, zamieszczonym w 27 (105) i 28 (106) N-rze „Strzelca“. (Red.)

UCZCZENIE

Ś.P. DANIELA MERILLONA

We wrześniu b. r. zmarł Daniel Merillon prezes Francuskich Stowarzyszeń Strzeleckich i Międzynarodowego Związku Strzeleckiego. Zarząd Główny naszego Związku, na swoim ostatnim posiedzeniu, uczciwszy przez powstanie pamięć Zmarłego, wielce zasłużonego działacza na polu organizacji strzelectwa w całym świecie, uchwalił jedną kategorię strzelania na ogólnopolskich zawodach Związku Strzeleckiego nazwać imieniem śp. Daniela Merillona, dając tem dowód swej najgłębszej wdzięczności za serdeczny nad wyraz stosunek Jego do spraw polskiego ruchu strzeleckiego i pragnąc imię Zmarłego zapisać na trwałe w umysłach i sercach ogółu polskich strzelców.

IX. IGRZYSKA OLIMPIJSKIE

W r. 1928 Igrzyska Olimpijskie IX Olimpiady na pewno odbędą się w Amsterdamie, gdyż Holenderskiemu Komitetowi Olimpijskiemu udało się zdobyć potrzebne fundusze

sze się wkrótce z mocą nieokiełznanego potwora, nie będzie żadnej potęgi, aby ją zatrzymać i zawrót poczuje w głowie, rozszerzonymi źrenicami patrzeć będę przed siebie i z wielkiego przerażenia coś pęknie mi w głowie, jakaś nitka delikatna i subtelna i cały kłęb nerwów splącze się i poszarpie. Wtedy dopiero ktoś zatrzyma huśtawkę, a od tego czasu będę zasypiał zawsze późno w nocy z zaciśniętymi pięściami.

Ach, jakże inaczej było wtedy, kiedy ptaki, patrząc na nas po krzakach plotkowały, śmiały się nubasznie żołą jak wiejskie dziewczuchy, jaskółki w szalonym zawrotnym locie błyskawicowe pod dach słały sztafety. Tylko fale jeziora, jakby przeczuwając czyjaś klęskę, uderzały o brzeg, stękając ciężko, jak człowiek schorowany. Ale cóż mnie obchodziły jęklive fale, kiedy wiedziałem, że praży się gdzieś w głębi lasu rozradowana żywica, że długonogie komary, brodząc po wodnych roślinach, chwytają się śmiesznie jak pijane na mózżkach długich jak na szczydlach. Łąki przetykane

i uzyskać od miasta Amsterdamu zobowiązanie co do budowy potrzebnego stadionu.

Sprawa dystansów strzeleckich nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Przypominamy, że Holendrzy zwrócili się z umotywowaną prośbą, aby olimpijskie dystanse zostały skrócone.

WIKTOR ZARĘBA.

POWODZENIE CZY UTRAPIENIE?

Nie tak dawno usłyszałem zdanie, że dotychczasowe wyniki pracy przysposobienia wojskowego nie odpowiadają wymaganiom stawianym przez władze wojskowe.

Gdyby je wypowiadał ktoś w tej pracy nie zaangażowany, można byłoby wzruszeniem ramion odpowiedzieć i pracować dalej. Ale pogląd ujemny w ustach jednego z kierowników p. w. w Polsce zasługuje na sumaryczne przy najmniej przyjrzenie się, kto i jaką ma słuszość. Pracę przysposobienia wojsk. zapoczątkowało społeczeństwo. Władze wojskowe dopiero w następstwie tego wydały szereg zarządzeń, często z sobą nie powiązanych, nie stanowiących jednolitego systemu. Najlepszym dowodem złego postawienia zagadnienia p. w. w armji jest to, że rezultaty pracy p. w. nie stanowią dotąd żadnego faktycznego dorobku wyszkoleniowego dla armji.

Spółczeństwo, garnące się do współdziałania z czynnikami państwowymi, ma daleko większe trudności organizacyjne, administracyjne i techniczne. W stosunku do siebie społeczeństwo wyciągnęło wszystkie konsekwencje

złotym kaczyniecem, nieśmiała, dziewiczo uśmiechnięte wiosenne słońce, wybuch wiosny, zachwyt kochania, pozłota bajki... A wiatr... a wiatr... jakby wómią alkoholu upoił wierzchołki drzew, które kiwały się bezładnie na wszystkie strony i szumiały... szumiały i śpiewały, po pijaacku, a arzewnie, płacząco, a szczęśliwie...

A wiatr... a wiatr... coś szepce liściom leżącym w alejach parku, szepce z pewnością coś lekkomyślnego, jakaś bałamutną, a śmieszna plotkę, bo te filuternie, z uciechy podskakują do góry i uciekają szeleszcząc falbankami. A kiedy dzień nasycił się powoli popielatą ciemnością wzroku, kiedy zbliżała się noc, czemiała noc coraz bardziej, jakby zawierła z kim jakimś tajny spiszek, delikatne brzozy subtelne, smukłe jak panienki ze dworu, w białych giezłeczkach przytuliły się mocno do siebie, zwiesiwszy zatrwożone główki.

I zmów świt... ach nie. Najpierw bliskość świtu, głaaskająca cichuteńko wierzchołki drzew; a potem świt. Zmiana barw na wscho-

cję, wypływające ze wspólnych prac koło wzmocnienia sił obronnych. Pomoc państwa, okazywana społeczeństwu za pośrednictwem M. S. Wojsk., wyglądała bardzo źle. Oto dowody. Oficerów instrukcyjnych było za mało, niejednokrotnie na kilka powiatów działał jeden — nie można wtedy mówić o normalnem szkoleniu. Broni dawano na ćwiczeniach tak skąpo, że tylko 20—30 proc. oddziałów mogło ją otrzymywać. W dodatku broń była nieodpowiednia, a oddziały, które jej używały, korzyści strzeleckiej nie wyniosły. Subwencje były śmiesznie małe, dawane według szablonu, nieodpowiadającego znaczeniu i potrzebom stowarzyszeń.

Jeśli chodzi o Związek Strzelecki — około 30—40 groszy rocznie na jednego członka.

Gdyby jeszcze społeczeństwo miało do przezwyciężenia tylko trudności, wynikające ze spraw powyższych! Jest faktem, że w Sztabie Generalnym wnioski stowarzyszeń od przeszło roku (pismo Zw. Strzel. l. dz. 1529 z dnia 14 października 1924 r.) leżą nietknięte, i nie otrzymano na nie w odpowiedzi ani jednego słowa.

Związek nasz w większym stopniu niż inne narażony był na „urzędowanie“, i niejednokrotnie tylko dlatego, że dana inicjatywa od nas pochodziła, sprawa „ze względów formalnych“ była zadecydowana nieprzychylnie (np. wysłanie drużyny oficerów do St. Gallen na międzynarodowe zawody strzeleckie).

Czasami znów ograniczano złośliwie możli-

wości naszego szkolenia się strzeleckiego nie zagranicą, lecz w kraju.

A mimo to praca społeczna jest widoczna na każdym kroku, rozwija się pomyślnie w najgłębszych zakątkach kraju, poważnie w swych wynikach liczebnych i jakościowych, nakazując szacunek dla siebie nawet u tych, którzy chcieliby ją widzieć w szufladce swego biurka, w postaci „konceptu“.

Proszę, niechże się sceptyk wezryta w głosy prasy niemieckiej o Związku Strzeleckim (patrz Schlesische Landeswacht z dnia 22—28 listopada b. r.)*) Czy nie zainteresowały go uwagi prasy sowieckiej o pracach Związku Strzeleckiego z pogranicza polsko-sowieckiego? Czy nie jest dla niego obowiązującym stanowisko Rady Wojen. w sprawach p. w.? Na terenie międzynarodowym tak samo, jak na wewnętrznym — wysiłki społeczeństwa ugruntowały znaczenie państwowe Polski, umożliwiły wykorzystanie dla celów państwowych zbliżenia między organizacjami różnych państw.

Przekonanie przekonaniem, ale jeśli ktoś nie czyta nawet organów prasowych stowarzyszeń p. w., skąd się może orjentować, czy akcja społeczeństwa ma powodzenie czy go nie ma?

Widocznie jednak państwo oceniło obiektywniej wysiłki w zakresie prac p. w., jeśli zawiesiło na piersiach sceptycznie usposobionego do nich.... Polonia Restituta.

*) Do tej sprawy Redakcja niebawem powróci.

dzie co chwila, co sekunda. Rozwidnia się zupełnie. Słychać tylko szmer rosy, która kropkami spływa z liścia na liść, z liścia na liść — aż na ziemię spada. I znów łąkowe aksamity i znów pożoga słońca i znów wiosenne rozmarzenie. Rolety nie mogą dłużej walczyć ze światłem dnia i wszystkimi szczelinami wlewało się do pokoju, do... naszego pokoju. Promienie słońca całują łany zboża; kłosa pszenicy poruszyły się, bo Ona na nie patrzyła... Uśmiechała się i rozumiała ich hołdownicze szepty.

Czy wytrzeźwiał już wiatr, co wonią alkoholu upajał wierzchołki drzew?

Gdzież ta miłość dysząca płynną słodyczą?

A usta (Jej usta!); a oczy (te oczy!)

Z tych ust moja moc i z tych ust moja słabość. Ale raczej słabość. Słodkie omdlenie, boskie rozleniwienie. Tęsknota jak śnieg biała i przytulna. Ach! skończyć z tem, skończyć!; tę białą, boską rozleniwiającą tęsknotę precz odrzucić, a podać ręce brzęczącej zbroją tęsknocie nieukojonych snów, nabrać szalone-

o, orlego rozpędu z przemożnem pożądaniem Jasnego Brzegu.

Odejść od słabości pachnących kwiatów, odejść od wspomnień, unoszących się na lotnych pajęczynach, od ust ciepłych jeszcze, płonących żarem pocałunków.

Niech twarz moja stanie się tryumfalnie obojętną, niech odnajdę zgubioną w włóczędze bezładnej mądrość i wznosząc do góry zwycięski miecz rozpędzę hałastwę wartogłów i ekliwych lutnistów, hałastwę ciągnącą mnie do dzbanu napełnionego winem, mroczącem myśli słodkim rozmarzeniem. A Jej...

niech Jej odpowie ta cisza, kiedy w całym domu wszyscy śpią, niech Jej odpowie zegar z mosiężnym koniem, zegar tykający bez ustannie: tyk... tyk... tyk... niech Jej odpowiedzą rezygnacją dwie delikatne brzozy, co przytuliły się mocno do siebie. A mnie... niech mnie uniesie wiatr, niech mnie uniesie w burzliwą dal, niech się buntuje, niech walczy ze mną, a w walce pozbędę się słabości pachnących kwiatów, trucicielskiego rozmodlenia płonących żarem warg.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

ZGON REYMONTA

Nie przebrzmiały jeszcze echa, wywołane śmiercią ś. p. Stefana Żeromskiego, gdy naród polski ponosi nową stratę. Umiera autor „Chłopów“— laureat nagrody Nobla— **Władysław St. Reymont**.

Pogrzeb ś. p. Reymonta, równie jak pogrzeb Stefana Żeromskiego odbył się na koszt państwa. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele władz, przedstawicielstwa państw obcych oraz reprezentacje stowarzyszeń.

U trumny wielkiego pisarza pełniły straż warty honorowe stowarzyszeń przysposobienia wojskowego.

DEKORACJA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Dnia 1 grudnia rb. delegacja komitetu obywatelskiego obchodu 10-ej rocznicy powstania Polskiej Ligi Wojennej Walki Czynnej w składzie: gen. Osieńskiego, przewodniczącego komisji odznaczeń, pani pułkownikowej Zienkiewiczowej, pośła Pawła Romockiego i mecenasa Tadeusza Tomaszewskiego, była przyjęta przez marszałka Piłsudskiego, który przyjął odznakę honorową P. L. W. W. Cz. oraz przyrzekł wziąć udział w uroczystym nabożeństwie ku czci poległych w formacjach wschodnich, dnia 7 grudnia rb. w kościele garnizonowym.

NIESŁYCHANA ODEZWA

W sosnowieckiej „Iskrze“ ukazała się niesłychana w swej treści odezwa, którą jako pomnik hańby dla jej autorów, podajemy poniżej:

Rodacy! Dnia 14 b. m. miał miejsce niesłychany wypadek polityczny: Oto do pana Prezydenta Rzeczypospolitej przybył b. naczelnik Państwa p. Józef Piłsudski i złożył oświadczenie, mające w formie i treści charakter ultimatum, celem wywarcia na pana Prezydenta Rzeczypospolitej nacisku w sprawie tworzenia nowego Rządu.

To wtargnięcie w dziedzinę praw i przywilejów Najwyższego Dostojnika Rzeczypospolitej zawiera wszystkie cechy zniewagi Majestatu Państwa, pogwałcenia kardynalnych podstaw Konstytucji, jest zamachem na ład, spokój i praworządność tak bardzo dziś naszej Ojczyźnie potrzebne, jest karygodnym apelem do waśni w wojsku, jest wyzwaniem rzuconem całej praworządnej społeczności.

W zrozumieniu doniosłości chwili i poczuciu obowiązku, ciężącego na społeczeństwie wzywamy Rodaków, którym miłość Ojczyzny leży na sercu do przeciwstawienia tym nieobliczalnym zamachom swej jednolitej

spokojnej patriotycznej postawy, gotowej do czynnej obrony ustroju państwowego, ustanowionego z woli Narodu.

Zjednoczenie polskich stowarzyszeń Rzeczypospolitej.

Stowarzyszenie weteranów 1863 roku.

Związek emerytów wojskowych.

Związek halterczyków.

Związek dowórczyków.

Dnia 16 listopada 1925 r.

Odezwa ta m. in. podpisana jest przez Zjednoczenie polskich stowarzyszeń Rzeczypospolitej, do którego należy Tow. Gimn. „Sokół“. Pomijając już treść tej odezwy, która mówi sama za siebie, nosi ona charakter mawskroś polityczny. „Sokół“, który uzyskał tytuł stowarzyszenia przysposobienia wojskowego, nie ma prawa dawać swojego podpisu pod politycznymi enuncjacjami. Stoi to także w sprzeczności z ulubionymi zapewnieniami wszędzie, gdzie zachodzi tego potrzeba, lub nawet nie zachodzi, że

„na progu „Sokoła“ kończy się polityka“.

Gdzież się więc ta „polityka“ zaczyna — czyżby zaraz za progiem?!

Djabło dyplomatyczny język! Jakże mu daleko jednak do jedynego stylu wojskowego.

POLSKA PRASA AMERYKAŃSKA O ZWIĄZKU STRZELECKIM

„Dziennik Polski“, jeden z najpoważniejszych organów niezależnej prasy polskiej w Stanach Zjednoczonych A. P., wychodzący w Detroit Mich., poświęca obszerny artykuł, dotyczący zagrożenia Polski ze strony Niemiec. Rozprawiając się rzeczowo z tymi, co „plotą głupstwa o militarystyce polskiej“ stwierdza, że Polska „oprócz wrogów zewnętrznych musi pamiętać o groźnej wciąż sile wrogów, znajdujących się wewnątrz granic państwa“. O tych wrogach wewnętrznych „Dziennik Polski“ pisze m. innymi:

„Pomijając niezliczone jącejki komunistyczne, rozsiane zwłaszcza po wschodnich województwach kresowych, musi Polska zwracać pilną uwagę na swoje kresy zachodnie, gdzie Niemcy, będący obywatelami Rzeczypospolitej, tworzą organizacje bojowe, przygotowujące się do zaatakowania armii polskiej w razie wybuchu wojny z drapieżnym, giermańskim sąsiadem.“

A jest tych organizacji moc. Są związki dawnych żołnierzy z korpusów pruskich, konsystujących niegdyś na ziemi wielkopolskiej, są „straże pożarne“, uzbrojone w karabiny i rewolwery i dowodzone przez byłych niemieckich oficerów, są stowarzyszenia młodzieży o rozmaitych nazwach, ale o jednym i tym samym celu: szerzenia mienawści do wszyst-

kiego, co polskie, i ćwiczenia się w rzemiośle wojskowym na wypadek wojny polsko-niemieckiej.

Istnieje tedy w każdej prawie wsi, czy miścinie niemieckiej „Wandervogel“ (Ptak przelotny), Die Junge Ostmark (Młoda Marchja Wschodnia) i cały szereg innych towarzystw, z których prawie każde wydaje jakieś pismo „przeciwpolskie“.

Pisząc następnie o usiłowaniach niemieckich, zmierzających do „odebrania Polsce starych ziem wielkopolskich“ — tłumaczy nasz rząd przed opinią naszych rodaków w A. P., który „nie przedsięwzięcie zbyt ostrych środków przeciwko organizacjom niemieckim w swoich granicach... aby nie drażnić opinji zagranicznej...“

W dalszym jednak ciągu artykułu widać, że autor orjentuje się w stosunkach, lecz daje temu wyraz łagodnie, aby nie obniżać powagi władz polskich w oczach amerykańskiej Polonji. Wyraz ten uzewnętrznia się w chwili, gdy ten sam autor pisze o Związku Strzeleckim:

„Jednakże Polska patrzy bacznie na palce organizujących się wojskowo niemiaszków i w chwili odpowiedniej przyskrzyni ich należyście. Poza tem przygląda się uważnie Niemcom Polska Organizacja Strzelecka, która stale poprzedza rząd polski w zapobieganiu złemu i w czuwaniu nad całością Rzeczypospolitej.“

Są to ci sami ludzie, którzy w pierwszych dniach sierpnia 1914 roku zgromadzili się na Błoniach krakowskich, aby stworzyć pierwszą od dziesiątków lat zbrojną siłę polską, ci sami, którzy oczyszczali Warszawę z niemieckich władz okupacyjnych, ci sami, którzy z Krakowa przepędzili generałów austriackich, ci sami, którzy byli zawsze i wszędzie tam, gdzie potrzeba było poświęcenia ponad zwykłą ludzką miarę i zrozumienia najwyższych ideałów ludzkości.“

Oni tedy, strzelcy polscy, biorą na siebie zadanie pilnowania irredenty niemieckiej, a mają nad niemiaszkami tę przewagę, że wobec ich zaborczej żarłoczności, hołdują o wiele sympatyczniejszej zasadzie: „Cudzego nie chcemy, swego nie damy!“

Podkreślone przez nas słowa o tym, że Związek Strzelecki „stale poprzedza rząd polski w zapobieganiu złemu i czuwaniu nad całością Rzeczypospolitej“, są w umiarkowanej formie — aktem oskarżenia. Jakież ta sama opinja przyjmie wiadomości z kraju o odebraniu nam łoni, zakazie przez niektórych dowódców O. K. wykładów o ideologii strzeleckiej na kursach p. w. dla strzelców, o nagonce na Związek Strzelecki na całym terenie Rzeczypospolitej.

Opinja naszych rodaków w Ameryce ma dla nas tę wartość, że patrzą oni na to, co się u nas dzieje „z lotu ptaka“, nie mogą wchodzić w szczególności i interesy poszczególnych stronnictw. Dla nich każda rzecz musi być rozpatrywana pod kątem widzenia dobra i bezpieczeństwa państwa, a nie interesu tego

czy innego stronnictwa w Polsce. A najtraficniejsze w tym wypadku jest to, że te stronnictwa potrafiły wprzecz do swego rydwanu niektóre wysokie osobistości wojskowe, przy pomocy których — utrudniając pracę Związkowi Strzeleckiemu — osłabiają państwo wobec wrogów.

A to nie jest przecież zadaniem władz wojskowych.

„ZŁOTY“, OSZCZĘDNOŚCI I BEZPIECZENSTWO POLSKI

Przed rokiem jeszcze, lub dwoma — posadzić obywatela państwa o to, że niepodległość mu ciąży, trzeba było wielkiej odwagi cywilnej wobec samego siebie, wobec własnego sumienia. Mogło się tysiąc faktów składać na to, że mamy prawo w stosunku do pewnej kasty obywateli do tych posadzeń — lecz była to rzecz tak potworna, tak niewiarygodna, że jeśli nawet i przez myśl komu przeszła, to zawstydził się tem i miał wyrzuty sumienia, że odważył się choćby w myśli tak ciężką komuś uczynić krzywdę.

Niestety — dziś słyszy się te rzeczy wypowiedane głośno w tramwaju, w wagonach kolejowych, w potocznej rozmowie:

„Na diabła mam to własne państwo — komu ono potrzebne?...“ — poczym rozmowa przechodzi na urodzaje, zapasy zboża i trudności wywozowe, oraz koszty cła. Tam też sprawa monarchji, sprawa króla dla Polski omawia się jako to mniejsze zło, które w każdym razie będzie lepsze, niż zmienawidzony ustrój republikański z jego reformą rolną oraz urządzeniami społecznymi, biorącymi w opiekę robotnika miejskiego i rolnego.

Mówiąc o „złotym“, oszczędnościach i bezpieczeństwie państwa — niepodobna tych opinji pominąć milczeniem.

Złoty się zachwiał i potoczył. Minister skarbu wyflumaczył ludności, że spadek złotego jest nieusprawiedliwiony, gdyż bilans handlowy nie pogarsza się, lecz polepsza, równowaga budżetu będzie ustalona, obieg pieniężny nie został zwiększony, a więc spadek kursu dolara musi wrócić do normy, odpowiadającej warunkom gospodarczym.

Słuszne uwagi ministra skarbu mają jednak jeden moment, który nas niepokoi, nie ze względu na treść, lecz na wykonanie. „Równowaga budżetu będzie ustalona“ mówi minister, a to „ustalenie“ równowagi odbyć się ma drogą zaprowadzenia oszczędności. Nastąpią więc redukcje wydatków o dwadzieścia pięć procent..

Redukcje te dotkną w pierwszym rzędzie armję. Zasada tych redukcji np. w miesiącu grudniu polegać ma na tem, że zostaną skreślone wszystkie, chociażby potrzebne, lecz nie niezbędne dla podtrzymania normalnego życia państwowego wydatki.

Są momenty w życiu państwowym, kiedy nawet takich środków chwycić się trzeba dla ratowania państwa. Ale pracę tę czynić mogą ludzie dużej miary. Nie może to być automatyczna redukcja wydatków, jak to,

niestety, było praktykowane dotychczas przy pomocy skreślenia czerwonym atramentem tych, czy innych pozycji w budżecie, tem bardziej, że ta redukcja ma obowiązywać nie tylko przez grudzień, ale przez czas dłuższy, w każdym razie objęty jest nią rok 1926.

Redukcja wydatków jakiegoś działu pracy państwowej nie może go unicestwiać, lecz może go najwyżej zamienić innym — tańszym systemem. W największym niebezpieczeństwie jest tu armia. Nieracjonalna redukcja wydatków na jej utrzymanie może poprawić sytuację gospodarczą państwa, lecz również osłabić jego obronę i spowodować rzecz gorszą, bo zachwiać jego istnieniem. Jeśli armia pochłania zbyt wiele środków, to należy przygotowanie kraju do obrony oprzeć na tańszym systemie, t. j. na szeroko zakreślonym przysposobieniu wojskowem.

I tu leży źródło niepokoju. Niezrozumienie znaczenia przysposobienia wojskowego należy dziś w Polsce do dobrego tonu. I stało się modnem. To niezrozumienie objęło nie tylko koła polityczne, z których wywodzi się p. minister skarbu i p. komisarz oszczędnościowy, lecz także wysokie i miarodajne sfery w Sztabie Generalnym. Projekt ustawy o przysposobieniu wojskowem zasnął w Sejmie i spoczywa gdzieś w szufladzie zapomnianej.

A atmosfera w Polsce staje się duszna. W powietrzu unoszą się miazmaty w postaci opinii, zarażającej coraz szersze przestrzenie: „Na diabła nam to własne państwo!?”...

Zna te słowa język biblijny, tylko w jego brzmieniu nazywają się one:

Mane, Tekel, Fares!

PODATEK WOJSKOWY W SOWIETACH

Na zebraniu naczelników sowieckich szkół wojskowych nowy prezes rewolucyjnej rady wojennej, Woroszyłow, wygłosił przemówienie, w którym powiedział: „Zgasły wódz czerwonej armji, Franze, zrobił bardzo dużo, żeby podnieść poziom naszego wojska. Rewolucyjna rada wojenna dokonała wielkiej pracy organizacyjnej. Dyscyplina w wojsku została podniesiona, zaopatrzenie armji ulepszone, technika wojenna przekroczyła w wielu wypadkach technikę państw zachodnio-europejskich. Lecz nasza szkoła wojskowa, nauczanie i kształcenie wojskowe naszych przyszłych dowódców wymagają przeprowadzenia radykalnych zmian. Na tę stronę życia armji czerwonej zwróć szczególną uwagę. Szkolnictwo wojskowe musi być zreformowane. Ci z was, towarzysze, którzy nie mogą przystosować się do moich wymagań, niech lepiej powiedzą to zaraz i przejdą do oddziałów linjowych. Podczas przeprowadzania zmian w szkolnictwie wojskowem, będzie to zapóźno. Niezdolnych do zrozumienia moich wymagań będą usuwać z armji z całą bezwzględnością“.

(Rps.)

SZKOLNICTWO WOJSKOWE SOWIECKIE

Rada Ludowych Komisarzy — wspólnie z „Cikiem“ — zatwierdziła i ogłosiła ustawę, wprowadzającą specjalny

podatek wojskowy, pobierany od wszystkich osób zwolnionych ze służby czynnej w armji czerwonej a zaliczonych do pospolitego ruszenia. Ponieważ wedle ustaw sowieckich poborowi „żywołów nie pracujących“ wogóle nie podlegają wcieleniu do szeregów armji, specjalny podatek wojskowy obowiązuje więc ogromną część ludności w wieku poborowym. Normy nowo wprowadzonego podatku są bardzo wysokie. Będąc ustalone w pewnym (lecz znacznie przewyższającym) stosunku do podatku dochodowego (z ludności miejskiej) lub rolniczego (z ludności wiejskiej), normy te przewidują minimum podatku 50 rubli zł. (około 200 zł.) od jednej osoby w każdym półroczu. Podatek obowiązuje przez cały czas pobytu w pospolitem ruszeniu, t. j. aż do 45 lat życia.

Po dwóch latach podatek zniża się o połowę. Charakterystyczne, że w wypadku, gdy osoby, zaliczone do pospolitego ruszenia, nie posiadają żadnego majątku i nie mają własnych dochodów lub zarobków, podatek wojskowy powinni za nich uiszczać rodzice lub inne osoby, które utrzymują ich swym kosztem.

Dochód z tego podatku przewidziany w olbrzymich kwotach, pozostaje całkowicie do dyspozycji komisariatu specjalnego ubezpieczenia na cele pomocy wyłącznie inwalidom „wojny domowej“, czyli na pomoc tym, którzy zwalczali „kontr-rewolucję“, różne armje, „bielogwardzieców“ powstania it. d.

(K. Lw.)

REDUKCJA ARMJI FRANCUSKIEJ

Francja liczy się poważnie z redukcją swej armji. Według projektu podsekretarza stanu w wydziale wykształcenia technicznego p. Benazet'a — „redukcja czasu służby jest na porządku dziennym. Da się jednak ona pomyśleć dopiero wówczas, gdy do pułków stawić się będzie młodzież ocosana z grubsza, jeśli chodzi o giętkość fizyczną i gdy wojsko liczyć będzie mogło na szybkie szkolenie kadry“. W myśl powyższego chce p. Benazet pokryć Francję siecią ognisk wychowania fizycznego, które łącznie z przysposobieniem wojskowem dałoby krajowi rekruta już częściowo wyćwiczonego wojskowo, z tem samem umożliwiłoby skrócenie czasu służby w szeregach.

„O WŁADYSŁAWIE SIKORSKIM“.

Pod powyższym tytułem ukazała się na półkach księgarskich broszura, opracowana przez **Adama Skwarczyńskiego** — wydawnictwo Zarządu Głównego Związku Legionistów, Warszawa, 1925 r.

Autor na 28 stronicach dużej szesnastki daje dokładną charakterystykę działalności p. gen. Wład. Sikorskiego, poczynając od roku 1908: Sikorski w Zw. Strzeleckim 1908—1914, Szef Departamentu Wojskowego N. K. N., Pułkownik werbunkowy wehrmachtu, „Rehabilitacja“ i „Wielkość“, Ugodowy polityk — czy organ obcej władzy.

Broszura Adama Skwarczyńskiego „O Władysławie Sikorskim“ niewątpliwie znajdzie licznych czytelników w szerokich kołach społeczeństwa.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Kierownictwo Związku Strzeleckiego

Okręg Brześć n/B.

L. dz. 157/25

Brześć n./B. dn. 27.XI 1925 r.

Do wszystkich oddziałów i obwodów Związku
Strzeleckiego
okręgu Brześć n/B.

Wypadki ostatnich tygodni na arenie politycznej naszego Państwa dobitnie stwierdzają, że partie sejmowe i popierane przez nie czynniki rządzące dalekie są od należytego pojmowania spraw bezpieczeństwa kraju. Wyrazem powyższego może posłużyć fakt, że przy tworzeniu rządu ustępujący minister spraw wojskowych, będąc obiektem przetargów ze strony partji, wydał rozkaz rozbrojenia oddziałów Związku Strzeleckiego. Rozkaz został wykonany i na terenie naszego okręgu. Broń ćwiczebna powędrowała do składów. Stała się krzywda, która niewątpliwie będzie naprawiona w niedalekiej przyszłości.

Nie naszą rzeczą jest sądzić i wydawać wyroki, nie naszą rzeczą jest zastanawiać się nad istotą sprawy charakteru politycznego, nie naszą rzeczą jest sięgać konfliktów, nurtujących ogół społeczeństwa, nie naszą rzeczą jest oskarżać tych lub innych i nie naszą rzeczą jest reagować na wyrządzone krzywdy — ale naszą rzeczą jest rozpocząć intensywną pracę w obecnym momencie w płaszczyźnie przesłanek ideowych, w płaszczyźnie naszej deklaracji. Ze spokojem a właściwą nam energią przystąpmy do wzmocnionej pracy nad sobą w dziedzinie duchowej i fizycznej.

Związek nasz ma na celu od pierwszej chwili swego istnienia — wyszkolenie i wychowanie obywatela-żołnierza, a więc wzmocnienie sił obronnych państwa, oraz wyrobienie poczucia obywatelskiego i polskiej kultury państwowej w jak najszerszych warstwach społeczeństwa.

W poczuciu krzywdy wyrządzonej nietylko Związko- wi Strzeleckiemu, ile wprost społeczeństwu i państwu przez rozmyślne i celowe a niezgodne z prawdą wypaczanie idei, tendencyjne oświeclania działalności Związku Strzeleckiego zarówno w prasie, jak i w wystąpieniach publicznych, zmuszeni jesteśmy zaprotestować przeciwko temu i raz jeszcze zaapelować do spo-

łeczeństwa, czynników rządowych i politycznych, by przez sprawiedliwe traktowanie sprawy Związku Strzeleckiego starały się usunąć wszelkie przeszkody, spotykane przez Związek Strzelecki na drodze jego państwowo-twórczej działalności.

Tylko w tych warunkach idea samoobrony i związana z nią gotowość zbrojna, będąca obowiązkiem każdego obywatela Polaka bez względu na jego przynależność partyjną, zapewni państwu nieodzownie konieczną siłę odporną narodu.

Dziś jedno tylko winniśmy zapamiętać i wiecznie powtarzać wszystkim czynnikom wpływowym i za Polskę odpowiedzialnym, że dorobek Związku Strzeleckiego nie da się zniszczyć ani przez wrogie obce potencie, ani przez wrogi obóz naszych rodaków.

Wszyscy członkowie wszystkich oddziałów i obwodów Związku Strzeleckiego okręgu Brześć n/Bugiem winni od dzisiaj z całym zapasem energii i w wielkim poczuciu ciężących na nas wszystkich obowiązków zabrać się do wytrwałej pracy nad jasną przyszłością Rzeczypospolitej.

Frydrychowicz

Kierownik okręgu.

Odczytać powyższe na zbiórkach oddziałów.

„MŁODY LOTNIK“

W nowej pięknej szacie zewnętrznej ukazał się Nr. 13 „Młodego Lotnika“, wydawnictwo Komitetu Społecznego L. O. P. P. dla młodzieży.

Bogata i niezmiernie ciekawą treść tworzy sześć działów: ogólny, techniczny, spartu lotniczego, wiadomości bieżących, baletrystycznych oraz specjalny dla młodzieży — „Kącik młodych lotników“.

Z ważniejszych artykułów należy wymienić: Władze szkolne a lotnictwo — J. Osieńskiego, Tegoroczne raidy i ich znaczenie — T. Wolnińskiego, Lotnictwo niemieckie — L. E. Kwaśniaka, Jak szkoła się nasi najmłodszy władcy przestworzy — J. Filipowicza oraz doskonała nowela J. Niwieńskiego — Moja podróż z panem „Prezesem“.

Numer uzupełnia biuletyn Komitetu Społecznego L. O. P. P. i blisko 40 pierwszorzędných ilustracji i rysunków.

Adres Redakcji i Administracji: ALEJE JEROZOLIMSKIE № 27, dawniej 41. TELEFON 415-81.

Administracja otwarta: od g. 12-ej rano do 3-iej p.p. Konto czekowe P. K. O. 3.944.

Redaktor przyjmuje: od g. 2-iej do 3-iej p.p.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.

Numer pojedynczy 40 groszy, zagranicą o 50% drożej.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 120 zł., 1/4 strony 70 zł., 1/8 strony 40 zł., 1/16 strony 20 zł.

Redaktor: TYTUS CZAKI.

Redaktor odpowiedzialny: MACIEJ KUHNKE.

Wydawca: TOW. ZWIĄZEK STRZELECKI.

Drukarnia „Polski Zbrojnej“, Warszawa, Nowolipie 2.